

Na tematy dnia

Tradycyjny kwiatek i uśmiech

8 marca, to jedno z najpiękniejszych świąt jakie znam. Jego głównymi oznakami są: uśmiech i kwiatek.

Niektórzy starsi malkontenci wybrzydzą, że dlaczego uśmiech jest tylko od święta a kwiatek omal że za pokwitowaniem. Dlaczego jeden kwiatek a nie kosz pełny, dlaczego tylko tyle i nie więcej?

Myślę, że w miarę upływu lat, jak rozpowszechniać się będzie i utrwalac piękny zwyczaj, rozszerzać się będą tradycje z nim związane. Oczywiście w zakładzie, gdzie świętując pracujemy a pracując świętujemy, nie wszystko jest możliwe do zrealizowania, chociaż być może tu i ów-

dzie pomyśleć by można o wolnym dniu od pracy dla kobiet. Wiem, że w tym miejscu spojrzę na mnie z politowaniem różnego rodzaju pracodawcy: od mistrza do kierownika włącznie.

Zwariował człowieku?! A kto będzie pracował? A co i jak wpisać do karty pracy?

Ale ja myślę, że nawet jeżeli jest to jeszcze niemożliwe do wprowadzenia, to na pewno potrzebna jest nam większa samodzielność i więcej inicjatywy. Może tym sposobem moglibyśmy coś więcej oprócz kwiatka i uśmiechu włączyć do tradycji Dnia Kobiet.

A co mamy dotychczas w zakładach zwyczajach poza tym?

Kierownictwo i samorząd robotniczy spotyka się z delegatkami kobiet na specjalnych spotkaniach, gdzie jest wesoło i uroczysto a najbardziej zasłużone dla zakładu otrzymują przy tej okazji dyplomy i „niebieskie koperty”.

(Dokończenie na str. 2)

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • FENUMERATA KWARTALNA 250ZŁ

Nr 7 (706)

10 marca 1978 r.

Rok XVI

Listy do Redakcji

W oddziałowej radzie administracji

ODPOWIEDŹ PO 31 DNIACH

— Nawiązując do uwag artykułu w numerze 36 „Wspólnego Celu” informujemy, że sprawa rozdziału i wykonywania miejsc czasowych w roku 1977 została szczegółowo omówiona na plenium Rady Zakładowej w dniu 14 grudnia 1977 r.

Wyjaśniono wszystkie problemy, jakie narosły w ciągu roku między radami oddziałowymi a działem socjalnym.

W artykule pt. „W radzie oddziałowej administracji” jest pewna nieścisłość, którą należy sprostować.

— Z przygotowanego przez radę oddziałową rozdziałnika na wczasy do Ustki, w ilości 78 osób, wyjechało na wczasy z tej listy oraz uzgodnionych z radą oddziałową — 77 osób.

Ponadto z puli Rady Zakładowej i Dyrekcji w wczasów w Uście skorzystało jeszcze 20 osób oraz bez uzgodnienia z radą oddziałową na miejscu z których uprzednio ktoś zrezygnował wyjechało dodatkowo 8 osób. W sumie — z rady oddziałowej administracji — skorzystało z wczasów 110 osób.

Należy zaznaczyć, że wszyscy pracownicy zapisani na wczasy mieli prawo z nich skorzystać. Osoby które nie skorzystały z wczasów, uczyniły to z własnej woli.

Dla orientacji podajemy, że Rada Zakładowa posiada pełne i dokładne rozliczenie imienne z przydzielonych wczasów przez radę oddziałową administracji. Przewodniczącą rady zakładowej Edmund Zieliński.

O krzyżówkach

— „Poczytna gazeta samorządu robotniczego naszego zakładu, ujmując coraz ciekawiej aspekty naszego życia codziennego, politycznego, spraw produkcji oraz zainteresowań naszych pracowników.

Każdy z pracowników znajduje w gazecie zakładowej coś szczególnego dla siebie, dla miłośników łamigłówek, w każdym numerze są „Rozrywki umysłowe”.

Gdy krzyżówka jest trudna, jej rozwiązanie sprawia satysfakcję.

Dlatego dobrze gdy krzyżówki we „Wspólnym Celu” są trudne, gorzej gdy nieprawidłowe są założenia i wprowadzają w błąd usługującego znaleźć właściwe rozwiązanie.

(Dokończenie na str. 2)

Ukończyli 25 lat pracy w Celwiskozie

W drugiej dekadzie marca br. minie dwadzieścia pięć lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

11 marca — Albin Glinda z wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska,

12 marca — Anna Meljon z działu socjalnego,

13 marca — Władysław Grzybek z wydziału mechanicznego.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym składa jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

KS.

JADWIGA BEJGIER

Stara to prawda, że łatwiej jest człowiekowi, kiedy może podzielić się z kimś, swoimi zmartwieniami, posłuchać rad, nie mówiąc już o konkretnej pomocy.

Wypiwa stąd wniosek, że rozmawianie z ludźmi, również w zakładzie, gdy tylko nadarzy się odpowiednia sposobność, należy do pierwszych obowiązków, wszelkiego rodzaju przełożonych.

Dobry, życzliwy stosunek między podwładnym a przełożonym, sprzyja dobrej robocie, pomnaża wyniki naszej wspólnej pracy.

Stałym powiernikiem spraw ludzkich w naszym zakładzie jest rada zakładowa, nie tylko dlatego, że może udzielić również konkretnej pomocy w formie zapomogi, statutowego zasiłku czy pożyczki, ale przede wszystkim, że potrafi ludzi wysłuchać, cierpliwie, bez spoglądania na zegarek, poradzić i pomóc.



Już trzynaste lat wysłuchuje i radzi ludziom w różnych sytuacjach życiowych, Jadwiga Bejgier, sekretarz rady zakładowej, która w lipcu br. ukończy trzydziście lat pracy w naszym zakładzie.

Udałam się do rady zakładowej aby zapisać jej wspomnienia, z pierwszych dni pracy w Celwiskozie.

Nie starczyło jednak na to czasu. Chociaż była już godzina czternasta, kolejka posłuchać u pani Jadwigi nie kończyła się.

Zamiast więc obliczanych wspomnień, zarejestrowałam różnorodność spraw, które przyszły w tym dniu sekretarzowi rady zakładowej załatwić.

Chociaż może to określenie „załatwić” nie jest odpowiednie. Były to bowiem często tylko troskliwe rozmowy, wywiad o tym, co słychać w domu, rodzinie, czy i jaka pomoc jest lub będzie potrzebna. A że na pożegnanie zawsze był obustronny uśmiech, najlepszy dowód że rozmowy były potrzebne i pomyślne.

Emeryt Bronisław X przyszedł zapłacić składkę związkową. A że stara się w marcu o skierowanie do sanatorium powinien wyleczyć zęby.

Jak to załatwić skoro czasu mało? Czy zdąży?

(Dokończenie na str. 2)

Wszystkim kobietom Celwiskozy
z okazji 8 marca
najlepsze życzenia
składu
Dyrekcja i Samorząd Robotniczy

Wyjazdowe posiedzenie prezydium rady wojewódzkiego oddziału NOT

24 lutego br. odbyło się w naszym zakładzie wyjazdowe posiedzenie prezydium rady oddziału wojewódzkiego NOT w Jeleniej Górze, któremu przewodniczył mgr inż. M. Łazarewicz prezes rady, a w którym również wzięli udział przedstawiciele dyrekcji i samorządu robotniczego naszego zakładu oraz zarządu zakładowego koła NOT.

W porządku posiedzenia oprócz przedstawienia wzajemnych planów pracy, znalazły miejsce sprawy istotne dla gospodarczego rozwoju województwa i właściwego wykorzystania kadry technicznych i inżynierskich.

W dyskusji na tematy zakładu, wśród wielu spraw, poruszono problemy wykorzystania materiałów odpadowych, jak wapno pokautyczne i żużel, których olbrzymie ilości są niewykorzystywane. Na forum dyskusji znalazła się również sprawa przyśpieszenia zagospodarowania budynków, po likwidacji wytwórni celulozy. Z uwagi na problem dużej wagi, decyzję w tej sprawie należy rozpatrywać w szerokim gronie, aby

uwzględnić nie tylko potrzeby zakładu, ale także regionu.

Nie pominięto zagadnienia prawidłowego wykorzystania kadry inżyniersko technicznej, jej dalszego doskonalenia na kursach i studiach poddyplomowych, oraz opieki nad prawnym przebiegiem adaptacji zawodowej absolwentów szkół średnich

(Dokończenie na str. 2)

Już 70 mistrzów dyplomowanych

Mamy już 70 dyplomowanych mistrzów w naszym zakładzie. Od listopada ubiegłego roku do stycznia 1978 na kolejnym studium dokształcania i doskonalenia mistrzów 23 mistrzów zdało pomyślnie egzamin przed Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną przez Zjednoczenie Przemysłu Włókien Chemicznych „Chemtext” w Łodzi.

Kandydaci do tytułu mistrza dyplomowanego odpowiadali z trzech tematów: problemy polityczno-gospodarcze i elementy ekonomii politycznej socjalizmu, organizacja i ekono-

mika procesu produkcyjnego oraz problemy naukowej organizacji pracy.

Mistrzowie byli dobrze przygotowani do egzaminu, który odbywał się 20 i 21 lutego br., w pełni opanowali zagadnienia, które były przedmiotem wykładów.

Szczególnie wyróżnili się: Feliks Plecek z wydziału budowlano-antykorozyjnego, Leszek Kamiński z wydziału pomiarów i automatyki, Władysław Cichosz, Michał Jurewicz i Mieczysław Stapor z oddziału włókienniczym oraz Józef Wrzesień z oddziału celulozy.

M. O.



ALICJA

Fot. Z. Adamski



Alicja

Fot. Z. Adamski

Wytwórnia energetyczna

(Dokończenie ze str. 1)

stopniu zaawansowano, było zaistnienie zabezpieczeń ziemnozwarciowych w sieci zakładowej 6 kV i silników wysokiego napięcia. Zrealizowanie w całości obydwu wymienionych przedsięwzięć, w znacznym stopniu powinno ograniczyć zakłócenia, jakie dotychczas miały miejsce w sieci zakładowej 6 kV.

Za najpoważniejsze niepowodzenie uważam pewne nieprawidłowości w instalacji elektrycznej przy wirówce w oddziale przygotowalni wiskoz, gdzie miał miejsce w ubiegłym roku tragiczny wypadek przy pracy.

„WSPÓLNY CEL”: Jakiego najtrudniejszego zadania, czekają wytwórnię energetyczną w tym roku?

INŻ. H. LESZCZYŃSKI: Najtrudniej będzie zaopatrzyć wszystkich odbiorców w zakładzie w odpowiednie ilości energii cieplnej, przy zmniejszonych dostawach węgla kamiennego. Jest to zadanie bardzo trudne do

wykonania dla służby energetycznej, jak i dla wszystkich odbiorców ciepła. Przewidywane dostawy węgla kamiennego w roku 1978 będą o około 10% mniejsze od dostaw roku ubiegłego, natomiast zadania planowe są w tym roku wyższe. Stąd wniosek, że aby zrealizować zadania planowe, należy z jednej strony poprawić sprawność procesu wytwarzania energii cieplnej a z drugiej, oszczędnie gospodarować energią, tak, aby wystarczyło jej na realizację planu roku bieżącego.

Jeżeli tego nie uczynimy mogą zaistnieć poważne trudności.

„WSPÓLNY CEL”: A co na potrzeby rynku?

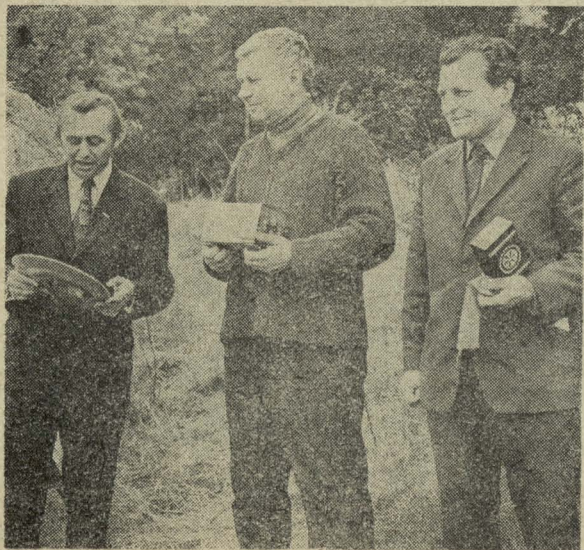
INŻ. H. LESZCZYŃSKI: Jak wiadomo, nie wykonujemy żadnych produkcji na potrzeby rynku. Ale już od roku 1970 dostarczamy ciepło dla uzdrowiska w Cieplicach. Dzięki tym dostawom można było zlikwidować w tamtym rejonie kilka małych, nieskospiranych kotłowni, które nie posiadały urządzeń oczyszczających spalin i w znacznym stopniu zanieczyszczały środowisko.

Jadwiga Trzeciakowa

Na wspomnienia fali ...

Jeżeli pogoda w tym roku dopisze, to do dotychczasowych imprez rekreacyjnych, które dorocznie organizuje „Wspólny Cel”, przybędzie jeszcze jedna nowa: rodzinny rajd pieszy, który organizować będziemy wspólnie z zarządem zakładowym ZSMP. Regulamin w opracowaniu, szczegóły już wkrótce.

W rubryce „Na wspomnienia fali” zaś, przypominamy, że w tym roku już po raz ósmy, a po raz drugi w kalendarzu wojewódzkiego zarządu PTTK, organizować będziemy motorowy zlot „Wspólnego Celu”, który cieszy się co roku niesłabnącym powodzeniem i jest pięknym połączeniem wypoczynku na łonie przyrody z poznaniem pięknych okolic i zabytków naszego regionu.



Tekst:

starr,

zdjęcie:

archiwum



Jeszcze jeden wypadek z powodu niestosowania okularów

Już 13 stycznia br. miał miejsce wypadek przy pracy w oddziale alkaliczacji, chociaż w poprzednim półroczu w oddziale tym nie było ani jednego wypadku!

Czy można było tego uniknąć?

Na pewno tak. Wystarczyło aby poszkodowany ślusarz remontowy Henryk Jóźwiak pamiętał o tym, że okulary ochronne są po to, aby chronić oczy przed wypadkiem. Aby pamiętać, że tak długo jak istnieje niebezpieczeństwo spowodowania urazu oka, okularów zdejmować nie wolno.

Tego dnia Henryk Jóźwiak razem z Leszkiem Jolipskim i Mikołajem Koziejką oczyszczali wnętrze zbiornika w stacji sody, z osadu węglanu sodowego oraz innych zanieczyszczeń. Leszek Jolipski kilofem rozbijał twarzą i suchą masę, Henryk Jóźwiak oświetlał ręczną latarką miejsce w zbiorniku a Mikołaj Koziejko ich ubezpieczał.

Nie przewidując ewentualnego odprysku na wysokości oczu, Jóźwiak w pewnej chwili odchylił okulary, na

czoło i wtedy właśnie odprysk suchej masy zapadł mu do oka.

Mimo szybkiego wydobycia się ze zbiornika i przemycia oka płynami neutralizującymi i wodą, kontuzja spowodowała 41 dni zwolnienia!

Nie wiem do jakich wniosków doszła komisja badająca przyczyny tego wypadku, ale myślę, że należy, nie wiem już który raz, przypomnieć to, co mówiło się i mówi wiele razy. Nie lekceważmy potencjalnego niebezpieczeństwa przy pracy, stosujemy sprzęt ochrony osobistej. A jeżeli wiemy, że pracownicy lekceważą przepisy, warto aby przełożony często doglądał pracy podwładnych sobie pracowników, aby kontrolował czy pracują zgodnie z przepisami i w razie stwierdzenia lekceważenia, zwracał uwagę i zobowiązywał do zastosowania się do poleceń bezpiecznej pracy.

A tym, którym okulary przeszkażają, bo jakoby są niewygodne, warto przypomnieć, że lepsze okulary ochronne niż sztuczne oko.

Ryszard Barański

Tradycyjny kwiatek i uśmiech

(Dokończenie ze str. 1)

Ze wszystkimi kobietami pracującymi w zakładzie spotykają się w tym dniu dyrektorzy i kierownicy, przy warsztacie pracy, tutaj właśnie króluje uśmiech i kwiatek.

Pamięta się przy tej okazji o przeszerogowaniach.

W zakładowym radiowęźle dominuje słowo o kobietach i piosenka dla nich, „Wspólny Cel”, jak ten numer dzisiejszy, pełen jest treści o pracownikach zakładu.

Może ktoś powiedzieć: to dużo. Ale może też ktoś powiedzieć: to mało.

Ilekoć próbuję uzasadnić tą drugą ocenę, dochodzę do stwierdzenia, że chyba za mało u nas własnych inicjatyw i pomysłów.

Dlatego „Wspólny Cel”, chociaż nie zdążył na 8 marca br., będzie się starał dorzucić od czasu do czasu, coś od siebie.

Ponieważ rodzina jeżeli jest dobra — jest to zastęga w pierwszym rzędzie kobiety — matki i żony, będzie my chcieli w jakiś sposób włączyć

do tradycji 8 marca wręczenie dyplomu „Dobrej Rodziny”. O tej naszej inicjatywie pisaliśmy już kilkakrotnie, a więc dzisiaj bez szczegółów.

Stefan Karski

Wyjazdowe posiedzenie

(Dokończenie ze str. 1)

i wyższych. Duże znaczenie ma również sprawa wykorzystania potencjału uczelni naszego województwa, co będzie miało swój wyraz w przydzielaniu absolwentom na prace dyplomowe tematów, które będą wynikały z potrzeb zakładów.

Rozwijanie życia towarzyskiego wśród załogi oraz współpraca na tym polu z pokrewnymi zakładami, to także temat poruszony podczas dyskusji.

Jednym z punktów porządku posiedzenia było omówienie możliwości powołania Komitetu Zakładowego NOT, z koła SiTPChem, sekcji SEP i PTE. Decyzja w tej sprawie będzie podjęta w późniejszym terminie, po odpowiednich przygotowaniach.

Podsumowując, należy pokreślić, że obrady cechowała rzeczowość dyskusji i zrozumienie wysokiej rangi poruszanych problemów.

Wnioski z dyskusji znajdują swoje odzwierciedlenie w planach NOT i w dalszej ich realizacji.

Po zakończeniu posiedzenia goście zwiedzili zakład, interesując się szczególnie wytwórniami celulozy, jako obiektem przyszłych zmian.

Szczepek Sidor

Jadwiga Belgier

(Dokończenie ze str. 1)

Chyba tak — dzięki interwencji sekretarza rady zakładowej.

O czym rozmawiał z szczęśliwym ojcem nowo narodzonego dziecka, który przyszedł zainkasować 800 zł zasiłku statutowego?

Pani Jadwiga i w tej sytuacji znalazła wzięczny temat, a kiedy składała w imieniu rady zakładowej życzenia wszystkiemu najlepszemu dla nowego obywatela, nasunęła mi się myśl, że warto by może wręczać zasiłki statutowe bardziej uroczysto, skoro nie zawsze zdążymy na świętą uroczystość nadania imienia.

Walenty Jarosz przewodniczący zakładowego koła rencistów i emerytów do niedawna jeszcze przewodniczący rady oddziałowej, w radzie zakładowej czuje się jak u siebie w domu, wiele bowiem lat poświęcił pracy związkowej kiedy jeszcze pracował w zakładzie, obecnie kontynuuje tę działalność jako emeryt.



— „Popadli w wielką biedę. Coraz to musieli sprzedawać po kawałku lasu, który im jeszcze został, sprzedali też część pola, i stali się chałupnikami w lesie, na karczowisku. Nazywano ich ludźmi z karczowiska, takie było ich miano i pozycja. Dzieci nie miały najszybszego dzieciństwa. Ale jakoś im się żyło, przeżywały się przez życie, jak się to mówi. Synowie pracowali przeważnie po okolicznych wsiach.

Odkąd mieli już tylko jedną krowę, matka i córka radziły sobie jako tako z gospodarstwem. Synowie od cza-

z sekretarzem rady zakładowej omawiał sprawę najbliższych oddziałów chorych rencistów i emerytów.

— „Do rady zakładowej przychodzi wszyscy — powiedziała Jadwiga Belgierowa. Ostatnio jednak przeważają ludzie starsi, którzy mówią szczerze o swoich zmartwieniach i kłopotach. Wysłuchuję ich i staram się im pomóc.

Tych spraw będziemy mieli coraz więcej, już obecnie nasze koło rencistów i emerytów liczy prawie 500 członków. Są wśród nich emeryci tak zwanego „starego portfela”, są również i tacy, którzy zajmują się jeszcze wychowaniem dzieci. Tym właśnie rada zakładowa śpieszy z pomocą w pierwszym rzędzie. Swoim czasem gospodaruję tak, aby starczyło go na odwiedzenie osób samotnych, które ze względu na stan zdrowia nie mogą do nas przyjść. Zawsze jestem wzruszona, kiedy widzę, jak wielką radość sprawia, każdą z nasza wizyta, najstarszej wiekiem, liczącej 80 lat, rencistce Annie Michalskiej.”

su do czasu wpadali do domu i przyglądali się ojcu. No i leży jak leżał, stwierdzali bez przyjaźni, ale i bez złości. Aż pewnego dnia wyruszyli w świat, jak już powiedziano.

Najmłodszy poszedł kawalek na północ i wyobrażał sobie, że wszędzie tam, gdzie żyją obcy ludzie, pełno jest na każdym kroku ciekawych przygód. Mówił zwykle: nazywam się Johan Karlsson i chciałbym spytać, czy nie ma tu jakieś roboty. Owszem, robota była. Na świecie było pełno roboty. Mógł pomagać przy kopaniu rowów, drenowano bowiem bagniste tereny z nadzieją, że zamienią się one w żyzną rolę.”

Jest to fragment książki pt. „Powieść o Olofie” Eywinda Johnssona, laureata Nagrody Nobla. Książka do wypożyczenia w związkowej bibliotece beletrystycznej.

Na tematy bhp

W wypadkach przy pracy w naszym zakładzie najczęściej poszkodowane są nogi i ręce.

Na nogi najczęściej spadają pracowniki różne ciężary w czasie poruszania lub przy pracach remontowych.

Kontuzje rąk powstają również najczęściej w czasie przenoszenia różnych rodzajów przedmiotów i materiałów, ale również wskutek uderzenia się o coś.

Przypomina się przy okazji niektórych wypadków również stare powiedzenie: nie pchaj palca między drzwi, chociaż przez drzwi należy tu rozumieć różne ruchome części maszyn i urządzeń.

Nasza oficjalna statystyka bhp chociaż wykazuje, że zbyt dużo jest wypadków przy pracy, powodujących urazy rąk, a szczególnie palców, nie mówi jeszcze o wszystkich, gdyż wiele jest drobnych, nie notowanych nigdzie urazów, jak na przykład skaleczenia palców.

Gdyby udało się zmniejszyć choćby o połowę ilość wypadków przy pracy, w których urazom uległy ręce lub palce, nastąpiła by znaczna poprawa.

Czy więc sprawa nie dojrzała do głębszej analizy, wyciągnięcia i następnie zrealizowania wniosków, które mogły by przynieść taką poprawę?

S. Staar.

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wen. 258
odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony” i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzecki, Roman Małacki, Zdzisław Rzeźniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa



27 lat pracy bez wypadku

— „Jeżeli stale przestrzegam obowiązujące zasady i przepisy bhp — mówi Genowefa Górak laborantka — to wiem, że nie przydarzy mi się wypadek przy pracy—”.

Na czym polega to przestrzeganie obowiązujących zasad i przepisów w pracy laborantki?

Mówi Genowefa Górak:

— „Każdą analizę wykonuję zgodnie z instrukcją. Nic sobie nie ułatwiam, nie upraszczam, nie stosuję własnych sposobów. Oczywiście określone prace muszę wykonać w ciągu zmiany. Ale unikam pośpiechu, kiedy jestem zdenerwowana, wolę chwilę przeczekać, aby się uspokoić, zanim zacznę robotę.

Do moich obowiązków należy pobieranie co godzinę próbek wody z czynnych kotłów, z odgazowywaczy, rurociągów wody jonitowej i wymienników ciepła. Punkty pobierania próbek znajdują się w różnych miejscach.

Wypadek przy pracy może się zdarzyć również „po drodze”. Ze względu na to, że przechodzę pod rurociągi ubieram zawsze kask ochronny, uważnie mijam wszystkie urządzenia i maszyny, których po drodze jest wiele, uważam również kiedy chodzę po schodach.

Nie są to więc sprawy nadzwyczajne. Ale trzeba o tym wszystkim pamiętać, aby uniknąć wypadku przy pracy.

Z przyniesionych do laboratorium próbek, wykonuję oznaczenia twardości, zawartości chlorków, krzemionki i fosforanów, oznaczam alkalizację oraz stężenie jonów wodorowych.

Przy tych zajęciach zwracam uwagę na organizację pracy. To na pozór wielkie słowo, w moim przypadku oznacza utrzymanie przede wszystkim porządku na stole, gdzie wykonuję analizy i wokół miejsca pracy. Tylko w takich warunkach czynniki przebiegają prawidłowo, bez niespodzianek.

Pracuję według tych zasad 27 lat, jako laborant analiz wód energetycznych, cały czas bez wypadku przy pracy.

Jadwiga Trzeciakowa

Czy spełniły się marzenia?

(Zwierzenia absolwentek zasadniczej szkoły)

Co roku absolwenci zasadniczej szkoły zawodowej w naszym zakładzie, zasilają szeregi pracowników. Jest to niewątpliwie dobre wzmocnienie kadr, kiedy co roku dość znaczna grupa starszych stażem, odchodzi na zasłużoną emeryturę, a o nowych spoza zakładu coraz trudniej.

Niżej mówią o sobie trzy absolwentki szkoły. Ukończyły naukę w czwartym roku 1976 roku, mają obecnie po dziesięć lat. Jak się czują w zakładzie i jak widzą swoją przyszłość?

GRAŻYNA GAJOWSKA :

— „Kiedy po zdaniu egzaminów wstępnych do liceum ogólnokształcącego nie zostałam przyjęta z powodu braku miejsc, byłam zrozpaczona. Zaproponowano mi naukę w liceum w Kowarach, ale rodzice sprzeciwili się, ze względu na dojazd. Zdecydowałam się więc wtedy na naukę w zasadniczej szkole zawodowej w Celwiskozie.

Dzisiaj nie żałuję tej decyzji. Pracuję w biurze technicznym wydziału mechanicznego, moja praca polega na sporządzaniu sprawozdań z wykonania remontów maszyn i urządzeń. Po południu uczę się w drugiej klasie technikum chemicznego dla pracujących. Chcę ukończyć technikum a potem wyjechać za granicę. Mój przyszły mąż Marek jest również absolwentem naszej szkoły, pracuje jako słusarz w Zakładach Papierniczych.

KRYSTYNA NOWAKOWSKA:

— „Marzyłam o zawodzie pielęgniarstwa, niestety do liceum medycznego nie dostałam się, postanowiłam

więc kontynuować naukę w zasadniczej szkole zawodowej w Celwiskozie. Kiedy po ukończeniu szkoły okazało się, że mogę być zatrudniona tylko jako pomoc kuchenna w zakładowej stołówce, czułam się pokrzywdzona. Szorowałam garnki, ołóżki, ziemniaki i jarzyny. Od pół roku pracuję w warsztatach szkolnych: zamykam, sprzątam sale, korytarze i pomieszczenia socjalne.

Nie jestem z tej pracy zadowolona, ale pracować muszę, bo mąż w wojsku a córka Beata nie ma jeszcze roku, odwożę ją codziennie przed pracą do żłobka. Czekam na ten szczęśliwy dzień, kiedy dostanę pracę zgodnie z wyuczonym zawodem.

ELŻBIETA SZCZEPANIK:

— „Myślałam, że po ukończeniu szkoły będę obsługiwała maszyny i urządzenia w oddziale produkcyjnym, tymczasem od 1 września ubiegłego roku pracuję w stołówce. Początkowo było mi trudno, ale przyzwyczaiłam się, myślę że to, czego nauczyłam się w stołówce, przyda mi się w przyszłości. Kobiety z którymi pracuję są życzliwe i wyrozumiałe. Wierzę jednak, że w końcu dostanę się do pracy jako aparatuś w oddziale elany. Byłam tam na praktyce i bardzo podobała mi się praca w tym oddziale i ludzi.

Chcę również ukończyć technikum i uzyskać zawód chemika.

Notowała Janina Tarska

Grunt to dobra rodzina



Rozpoczęła w ubiegłym roku z okazji XXX-lecia „Celwisko” akcja przedstawienia w naszej gazecie rodzin, z których wiele osób pracuje w naszym zakładzie, znajdując w tym roku swój finał, we wręczeniu honorowych dyplomów „Dobrej rodziny” najlepszym z przedstawionych już kandydatów.

Na zdjęciu wyżej jedna z kandydatek do dyplomu: rodzina Frączaków. Na zdjęciu od lewej: Ewa Magdalena (córka Grażyny), Kazimierz i Anna Stąpór z synem Dariuszem, Grażyna i mama Władysława, Elżbieta i Jerzy Frączak z Agatą i Marcinem.

Z cyklu: MATKI

Monolog matki

— „Nie potrafię wyrazić słowami tego, co czuję, kiedy myślę i mówię o moich dzieciach. Są one mi bardzo drogie, może droższe niż moje własne życie. Ich radości są moimi radościami, ich smutki — moimi smutkami. Widzę i czuję, że mnie kochają, że mnie szanują. Jestem zawsze serdecznie witana w domach moich córek Ireny i Grażyny, podczas tych spotkań mamy zawsze sobie wiele do powiedzenia.

Dzisiaj mogę śmiało powiedzieć, że spełniły się moje marzenia i moje plany, aby moim dzieciom powodziło się lepiej, niż mnie, w moim dzieciństwie i mojej młodości.

Przyjechałam do Jeleniej Góry w roku 1945 razem z rodzicami, repatriantami ze Lwowa. Zamieszkaliśmy w Czarnem, w niewielkim gospodarstwie. Potem, kiedy założyłam rodzinę, zaczęły się dla mnie trudne dni. Musiałam zapewnić utrzymanie i wychowanie czwórce dzieci. Nie przelewało się, było nieraz bardzo trudno, mieszkaliśmy w jednej wilgotnej izbie, wodę trzeba było czerpać ze studni, na podwórzu sąsiadów.

Pracowałam sama na utrzymanie dzieci, często one już spały, ja prałam i cerowałam im ubranka, zawsze z myślą, aby kiedy dorosną miały lepsze życie. Były szczęśliwe i zadowolone z życia.

Te moje marzenia spełniły się... Irena i Grażyna wyszły za mąż, pracują, mają dzieci. Mieszkają na Zabobrze, w jasnych, nowoczesnych urządzonych mieszkaniach.

Syn Stanisław ukończył górniczą szkołę w Katowicach i od września

ubiegłego roku pracuje w kopalni Halemba.

Przy mnie pozostał tylko najmłodszy Krzysztof, uczeń szkoły podstawowej.

Kiedy Staszek powiedział mi, że chce zostać górnikiem, nie byłam z tego zadowolona. Jest taki szczupły i delikatny, w porównaniu ze swoimi rówieśnikami, myślałam, że to za ciężka dla niego praca.

Dlatego niecierpliwie czekałam zawsze na wiadomość od niego...

Po jakimś czasie dostałam pierwszy list.

Pisał, żeby się nie martwiła, że jest mu dobrze. Każdy z młodych pracowników kopalni ma swojego opiekuna, doświadczonego górnik, który nad nim czuwa, w czasie pracy. Syn pisał, że czuł się nieswoją, kiedy zjeżdżał w pierwszych dniach do kopalni, ale teraz już wszystko jest w porządku.

To mnie uspokoiło. Przecież synowie tylu matek pracują w kopalniach, są nawet matki, które wszystkich swoich synów oddają do tej trudnej pracy...

W poniedziałek, trzeciego października ubiegłego roku, kiedy gotowałam obiad po pracy, a najmłodszy Krzyś odrobił lekcje, odezwał się dzwonek przy drzwiach.

Przyszli listonosz z przekazem pieniężnym. Mój syn Stanisław pierwszą swoją wypłatę przysłał mnie — matce...

(Opowiadała JÓZEFA SZWED dla goletnia pracownica działu kontroli jakości, notowała Jadwiga Trzeciakowa).

W Komisji socjalno-bytowej laboratorium analitycznego

Początek roku to zwykle trudny okres w pracy oddziałowych komisji socjalno-bytowych. Przychodzi bowiem pora na tak zwaną pierwszą przysięgę wczasów. Skierowań przyznanych przez radę zakładową jest zawsze mniej, niż chętnych do wyjazdu. W dodatku wszyscy planują urlopy w lipcu i sierpniu, miesiącach najbardziej atrakcyjnych dla wypoczynku.

Jak wszystkich zadowolili? Jak rozdzielić miejsca wczasowe, aby było jak najwięcej zadowolonych?

Ma te trudności również EDWARDA MAŁEK przewodnicząca komisji socjalno-bytowej związkowej rady oddziałowej laboratorium analitycznego.

— „W tym roku, zresztą podobnie jak w latach ubiegłych — mówi Edwarda Małek — mamy trudności z podziałem skierowań na wczasy, gdyż chętnych jest więcej niż możliwości.

Otrzymałam dla naszej rady oddziałowej 54 skierowania: 37 osób pojechało do Ustki, 13 do Sarbinowa, 2 do Starych Jabłonek i 2 do Czechosłowacji.

Pozornie wydaje się, że to dużo, ale przecież na wczasy mało kto jedzie sam. W dodatku dużym powodzeniem cieszą się na przykład Stare Jabłonki, wiele osób było już po kilkakrotnie w Uście i chętnie pojechałoby gdzie indziej.

Natomiast nie przewiduję żadnych kłopotów ze skierowaniem naszych dzieci na kolonie i obozy, będziemy chętnie w tym zakresie spełniać życzenia wszystkich, w takich turnusach, w jakich będą sobie życzyli.

Oprócz spraw związanych z letnim wypoczynkiem nasza komisja zajmuje się odwiezieniem chorych pracowników, rozdaniem pożyczek i zapożyczeniem bezwrotnych.

To dobrze, że w lutym rada zakładowa powołała znowu swoją komisję socjalno-bytową, która pomoże chyba w pracy komisjom oddziałowym. Koordynacja działalności oddziałowych komisji, jest koniecznością.

W pracy naszej komisji wyróżniają się grupowi delegaci socjalno-bytowi: Zofia Tokarska i Danuta Filipkiewicz.

Jot-te

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 831 wystawioną dla Michała Zatora.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Franciszka Przybyszewskiego.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Bożeny Pudysz.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 6345 wystawioną dla Włodzimierza Miłkowskiego.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 832 wystawioną dla Józefa Piecka.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do działu spraw osobowych a książeczek odzieżowych do działu zaopatrzenia.

ROZMAITOŚCI NIECIECINKI CIECINKI

STRZAŁ
Z WIELKIEJ ARMATY

Chcieliśmy już od początku nowego roku informować, jakie nowości będziemy mieli w produkcji rynkowej.

I oto napotkaliśmy na trudności: to są zdaniem niektórych, sprawy tajne.

Bo jak nam powiedział główny specjalista do spraw tej produkcji nasze informacje mogą zaszkodzić, w ewentualnym uzyskaniu patentów.

A więc: albo pięknie wreszcie bomba i będziemy mieli w tym roku wspaniałe pomysły, albo oświadczenie specjalisty, jest tak zwanym strzałem z dużej armaty. Na postrach!

Przeżyjemy — zobaczymy — jak po wiedział pewien cierpliwy.

az.

OPOWIADKI
SPÓD CIEMNEJ GWIAZDKI

Niedawny felietonik „Jakimi jesteśmy gospodarzami” wywołał sporo humoru u tychże gospodarzy.

Podobno — okazało się, że ten który doniósł redakcji, o wielkim, porzuconym kominie na trawniku obok oddziału włókienniczy, był prawym gospodarzem tegoż komina, który zdemontowany został z dachu oddziału włókienniczy.

Jest to troskliwy gospodarz zakładowego mienia, który widzi tylko dać, nie widzi tego co najbliższe.

k.

GRABAS I GRABIŃSKI

W uzupełnieniu naszej notki „Na wspomnienia fali”, w której przypomnieliśmy najwcześniejszych zdobywców „Złotego Pióra” i zamieściliśmy ich pamiątkowe zdjęcie, przypominamy, że w roku 1967 nagrodę, za najlepsze wyniki nauki w zasadniczej szkole zawodowej równocześnie zdobyli: Kazimierz Grabas i Stanisław Grabiński. Po ukazaniu się „Wspólnego Celu” z pamiątkowym zdjęciem, zatelefonowała do nas Leokadia Misiak zdobywca „Złotego Pióra” z roku 1966 (niestety nie pracuje w naszym zakładzie, tylko w Urzędzie Miejskim) i zwróciła uwagę, że pomyliliśmy w podpisie pod zdjęciem, Grabas z Grabińskim!

Rzeczywiście: Grabas to ten blondyn a Grabiński brunet. Prostujemy, przepraszamy!

k.

ALICJA

Na czterech stronach dzisiejszego numeru, zamieszczamy cztery różne zdjęcia Alicji Piskor, pracownicy naszego zakładu, ekspedientki poczty.

Alicja urodziła się w Jeleniej Górze, ukończyła szkołę handlową, pracowała jakiś czas w handlu, za namową koleżanki przyszła do pracy w naszym zakładzie. Podobna się jej praca w dużym zakładzie przemysłowym, chce ukończyć technikum ekonomiczne i nadal pracować w Celwiskozie.

Kierownictwo działu socjalnego jest zadowolone z pracy Alicji, a jej przełożona Irena Szakalska tak o niej mówi: — „Alicja jest bardzo pilna i grzeczna, jestem z jej pracy zadowolona.”

Po pracy Alicja dużo czyta, szczególnie książki historyczno-przygodowe, lubi wycieczki, kocha przyrodę.

Gra również na akordeonie, a że również siostra gra na fagocie a matka na pianinie, często cała rodzinka w domu koncertuje.

Az.



Alicja

Fot. Z. Adamski



Grażyna

Fot. Z. Adamski

WIADOMOŚCI SPORTOWE



2 kwietnia br Karkonosze-Unia na początek sezonu wiosennego

Dopiero 2 kwietnia br. rozpoczyna się rozgrywki rundy wiosennej w klasie międzywojewódzkiej. Nasza drużyna zainauguruje je meczem w Jeleniej Górze z liderem tabeli Unią Racibórz.

W rundzie jesiennej mecz w Racibórz zakończył się przegraną Karkonoszy 0:1. W spotkaniu tym Karkonosze grały w składzie: Należyty — Jończy, Kowal, Wawrzynski, Okoń — Charko, Ignatowicz, Delega — Wilk, Zembrak, Janigacz. Po przerwie Delega zastąpił Dutka.

Mimo przegranej, nasza jedenastka została dobrze wrażenie w Racibórz.

Jak będzie w rewanżu?

Piłkarze jeleniogórscy nie próżnują, ale intensywnie przygotowują się do wiosennych występów. Zespół rozgrywa wiele spotkań sparingowych.

W spotkaniu z liderem VIII grupy rozgrywek klasy międzywojewódzkiej Włókniarzem Kalisz, 3 razy po 20 mi-

nut, na stadionie w Kowarach, piłkarze Karkonoszy zwyciężyli 2:1, bramki strzelili Dutka i Borkowski a dla Włókniarza b. piłkarz naszego zespołu Kiszka.

Trener Olearnik dał możliwość gry w tym spotkaniu wielu piłkarzom Karkonoszy.

W kolejnym spotkaniu z II-ligowym Moto Jelczem Karkonosze uzyskały remis 3:3, bramki strzelili: Janigacz, Zembrak i Dutka.

Drugi zespół w którym wystąpili młodzi zawodnicy zasileni Kocniowskim, Kulawinkiem, Rybczyńskim i Ignatowiczem przegrał 0:3 z II-ligowym BKS Bydgoszcz.

5 marca br. piłkarze Karkonoszy wyjeżdżają na zgrupowanie kondycyjno-szkoleniowe do Bukowna, gdzie będą przebywali do 19 marca.

W tym czasie ustalony zostanie ostateczny skład kadry pierwszego zespołu, do rozgrywek w klasie międzywojewódzkiej.

Michał Klonowicz



W Kędzierzynie i Żarach

W prawdziwie w strefowych eliminacjach do drugiej ligi w Kędzierzynie zapaśnicy Karkonoszy w punktacji drużynowej znaleźli się dopiero na trzecim miejscu za Bielawianką i Zagłębiem Wałbrzych, ale start ten należy uważać za udany, ze względu na trzy pierwsze miejsca naszych zawodników.

A oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wagowych oraz miejsca zapaśników Karkonoszy:

48 kg — 1. Wrocławski Karkonosze, 52 kg — 1. Szałański Zagłębie Wałbrzych, 57 kg — 1. Szuszwak, 62 kg 1. Banasiak (obydwaj Zagłębie), 3. Wieczorek, 6. Kowalski (obydwaj Karkonosze), 68 kg — 1. Wieczorkiewicz, 4. Grzybek (obydwaj Karkonosze), 74 kg — 1. Chyla Zagłębie, 3. Biernat Karkonosze, 82 kg — 1. Mazureczak, 3. Gajos (obydwaj Karkonosze), 90 kg — 1. Łachacz Bielawianka, 3. Nicu-

ła Karkonosze, 100 kg — 1. Dąbrowski Zagłębie, 2. Biernat Karkonosze, + 100 kg — 1. Sajewicz Chemik Kędzierzyn.

*

Na matkach w Żarach odbył się ogólnopolski turniej zapaśniczy młodzików, w którym drużyny zwycięstwo odniosły zapaśnicy GKS Katowice przed Cementem Chełm, Siłą Mysłowice i Budowlanymi Łódź. Zapaśnicy Karkonoszy na piątym miejscu.

Indywidualnie z zapaśników Karkonoszy Użałowicz zajął pierwsze miejsce w wadze 48 kg, Boczuła (60 kg) i Malinowski (65 kg) drugie miejsce.

Pozostali zapaśnicy Karkonoszy zajęli miejsca poniżej pierwszej piątki.

Marian Kot.

Kończy się sezon przełajowy



W Strzelinie odbyły się przełajowe mistrzostwa Dolnego Śląska, w czterech kategoriach wiekowych, przy udziale około 300 kolarzy.

Jak było do przewidzenia główną rolę odegrali w mistrzostwach kolarze dwóch klubów: Karoliny Jaworzyna Śląska i Karkonoszy, którzy podzieliли się tytułami mistrzowskimi (2:2), w klasyfikacji drużynowej lepsi byli kolarze jeleniogórscy.

W kategorii seniorów na trasie 22,4 km zwyciężył Cielecki Karolina

przed Łakomskim i Łabuzem (obydwaj Karkonosze), trzeci kolarz Karkonoszy Kisiel ukończył wyścig na dziewiątym miejscu.

W kategorii juniorów na trasie 14,4 km zwyciężył Kilianowski Karkonosze przed Kaczmarczykiem Karolina.

W kategorii juniorów młodszych na trasie 12,4 km pierwszy był Pawełka przed Lešką — obydwaj Karkonosze, pozostali zawodnicy naszego klubu zajęli miejsca: Wiktor 7, Przepiórka — 10.

W kategorii młodzików na dystansie 6,4 km triumfował Kiepusza Karolina przed Szwiną Piechowice, Wiktor Karkonosze był trzeci a Duda dziesiąty.

W punktacji drużynowej wśród młodzików najlepsza była Lechia Piechowice przed Karoliną, Karkonoszami i Agrosudetami Jelenia Góra,

w kategorii juniorów młodszych Karkonosze przed Karoliną i Agrosudetami, wśród juniorów Karkonosze przed Karoliną, Lechią i Agrosudetami, w kategorii seniorów Karkonosze przed Karoliną i Piastem Nowa Ruda.

Zaliczyło punkty aż 11 klubów Dolnego Śląska, trzy kluby jeleniogórskie znalazły się w ścisłej czołówce.

Oto punktacja drużynowa mistrzostw: 1. Karkonosze — 138 pkt., 2. Karolina Jaworzyna Śląska — 102 pkt., 3. Lechia Piechowice — 46 pkt., 4. Agrosudety Jelenia Góra — 40 pkt., 5. Legrol Legnica — 26 pkt., 6. Moto Jelcz Olawa — 24 pkt., 7. Górnik Wałbrzych — 20 pkt., 8. Doimel Wrocław — 18 pkt., 9. Słęża Sobótka — 14 pkt., 10. MKS Olawa — 6 pkt., 11. RLKS Wrocław — 2 pkt.

M.K.

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Nr 2 (231)

Marzec 1978 r.

Rok XVII

Najciekawsze wycieczki

W poprzednim numerze „Na turystycznym szlaku” zamieściliśmy dwie pierwsze wypowiedzi na temat najciekawszej wycieczki w roku 1977.

Wypowiedzieli się: Janusz Lapinś, Szczepan Sidor. Dalszą dalsze dwie wypowiedzi.

TADEUSZ PANAS:

— „Od wielu lat poznaję różne regiony naszego kraju, uczestnicząc w pięcioletnich obozach wędrownych. Ta forma systematycznego poznawania kraju najbardziej mi odpowiada. W roku 1977 obóz przebiegał trasą przez Wielkopolski Park Narodowy, Poznań i okolice. Po zwiedzeniu najcenniejszych zabytków Gniezna, w tym skarba i muzeum w katedrze, przeszliśmy szlakiem piastowskim do Ostrowa Lednickiego, kolebki Piastów. W drodze do Poznania poznaliśmy kilka rezerwatów leśnych, błotnych i jeziorami między-

rzekami Głogów a Cybina, oraz zwiedziliśmy wystawę meblarstwa w Swarzędzu, zapoznając się z rzemieślniczą produkcją mebli. Następnie z bazy w Kobylnicy robiliśmy turystyczne wypadki w okolicy Kiełcina i Owina. Po dwudniowym zwiedzeniu Poznania przeniesliśmy się do Mosiny w Wielkopolskim Parku Narodowym, skąd trasy wiodły przez jedne w swoim rodzaju tereny polodowcowe, moreny, trumliny, wydmy, parowy erozyjne, nad jeziorami wśród lasów mieszanym i iglastym. Jest to najbardziej malowniczy region Wielkopolski. Tam też zwiedziliśmy muzeum rolnictwa, przyrodnicze oraz prywatne Arkadego Fiedlera. Z Mosiny organizowaliśmy ciekawe wycieczki do Rogalina i Kórnik, gdzie zwiedziliśmy ciekawe zabytki i piękne okolice. 14 dni wypełnionych było do syta wrażeniami, które zostały do końca życia.

W tym roku wybieram się znowu na podobny obóz pieszy w Kiele-

cie, aby poznać ten nieznaną mi jeszcze region, bo chociaż przeszedłem pieszo spory szmat ojczyści ziemi, wiele jeszcze zostaje do zwiedzenia.

MIŁOŚLAW KIJANKA:

— „Moją najciekawszą wycieczką roku 1977 była jednodniowa wycieczka w rejon Kotliny Kłodzkiej a jej celem Szczelince (od szczeliny) w Górach Stołowych, o którym wiele słyszałem, ale nie miałem jeszcze okazji zwiedzić. Jest to wspaniały pomnik przyrody, do którego prowadzi o ile dobrze pamiętam, 600 schodów, leżące od podnóża masywu skalnego. Na górze znajduje się rówież schronisko.

Punktem wyjściowym do startu była najbliższa Szczelince miejscowość Karłów z gospodą turystyczną, która ma bardzo ciekawe wnętrza, z czym nym kominkiem usytuowanym w głównym pomieszczeniu na... środku sali. O każdej porze serwowane są smaczne i tanie posiłki, miła obsługa gwarantuje sympatyczny nastrój i po bity obok gospody znajduje się bardzo duży parking i szereg dobrze wyposażonych domków campingowych, pozwalających na kilkudniowy pobyt.

Obok Szczelince, na który składa się szereg niepowtarzalnych w kształtach skał, unikalnych w rzeźbie, znajduje się o godzinie marszu znany kompleks Błędnych Skał. Jest to labirynt, w którym można chodzić w kółko i mieć trudności z wyjściem.

Gorąco zachęcam miłośników piękna polskiego krajobrazu, do zwiedzenia tego uroczego zakątka.

ZAMIAST FELIETONIKU

Prostownik

Nareszcie mamy wszelkie kłopoty z pisaniem z głowy. Jeżeli napiszemy coś nie tak, jak trzeba, jest człowiek, który wszystko należycie wyjaśni i sprostuje.

Podpisuje się: Jan Rybak i jest to jego pseudonim, nie znamy oczywiście jego adresu.

A szkoda, bo moglibyśmy mu przesłać zawsze jakiś artykuł wątpliwy (a może nawet każdy?) do korekty.

Otóż tenże Jan Rybak w liście do redakcji pisze:

— „Tak jest niestety z naszą prasą (też ze „Wspólnym Celem”), że każdą notatkę należy z miejsca prośbą, wyjaśnić lub w zgoła innym kierunku naświetlić”.

Nie wiem co Jan Rybak dotychczas prostował lub wyjaśniał, wiemy na pewno, że niektóre nasze notatki próbował naświetlać w zgoła innym kierunku.

Do naszego felietoniku pt. „Pomieszczenie pojęć” z numeru 3 „Wspólnego Celem”, w którym pisaliśmy o tych, którzy spóźniają się do pracy, i o innych, którzy w godzinach pracy zamiast pracować, chodzą na obiady do stołówek, tenże Rybak dodaje własny komentarz usprawiedliwiający ich.

Oczywiście wszystkiemu winne jest złe zaopatrzenie albowiem jak pisze Jan Rybak w liście do redakcji: — „Wszyscy zjadacze posiłków zdają sobie sprawę z tego, że „kto pierwszy, ten lepszy! Ten pierwszy zastanie jeszcze pełny skład posiłkowy, na przykład obiadowy, i nie usłyszy już sakramentalnego zapewnienia: nie ma już. Ten zaś „skrupulatny” zastanie kartę menu z wykreślonymi daniami i zjada co pozostało”.

Oczywiście nie ma takiego zakładu gastronomicznego, a tym bardziej stołówek, która mogłaby wydawać wszystkie dania które znajdują się w jadłospisie, w nieskończoność, nie można również przeprowadzić rozeznania, co będzie dzisiaj komu lepiej, a co gorzej smakowało.

Idealnego wyjścia z tej sytuacji nie ma, nawet gdyby nie było trud-

ności z mięsem. Dodając dwa lub trzy dania drugie, można by nie trafić w gust wszystkich konsumentów.

Czy to jest więc usprawiedliwienie: ponieważ mogą nie dostać do zjedzenia tego co chcą, zakład będzie im płacił za pół godziny (oby tylko!) za to, że zjem ten obiad.

Nie oczekuję na to pytanie odpowiedzi od Jana Rybaka.

Natomiast o trudnościach w zaopatrzeniu w mięso, wbrew temu co sugeruje Jan Rybak, prasa pisze, wiele. Chyba że za prasę uważa on tylko „Wspólny Cel”. Wtedy możemy się uderzyć w piersi.

Ludwik Stanisławowicz

REZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI

tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:

BABKĘ ZDROWOTNĄ DLA DZIECI

25 dkg mąki pszennej, 10 dkg masła, 4 jajka, 4 łyżki mleka, 1 paczka proszku do pieczenia, skórka z cytryny.

Masło, cukier i żółtka ubić na pianę i dodawać stopniowo przesianą mąkę z proszkiem do pieczenia, oraz mleko. W końcu zmieszać z masą ubite na pianę białko i startą skórkę z cytryny. Formę wysmarować masłem, napłynąć ciastem i piec 45 minut. Babka jest łatwo strawna, szczególnie zalecana dla dzieci i chorych.

BABKĘ WYBOROWĄ:

75 dkg mąki, 25 dkg cukru, 4 jajka, 1/2 l mleka, 12,5 dkg masła, 4

dkg drożdży, 1 olejek waniliowy, 1 olejek cytrynowy, sól.

Rozczynić drożdże z 25 dkg mąki i 1/4 l mleka i zostawić w ciepłym miejscu. W misce utrzeć masło na pianę, dodając po jednym żółtku i wsypywać po trochu cukier, mleko, mąkę oraz olejki. Gdy rozczyn się podniesie, połączyć go na gładkie ciasto z ucieraną masą, białka ubić na pianę, wymieszać z ciastem, przysypując resztką mąki i postawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Formę grubo wysmarować masłem, nałożyć ciasto do połowy wysokości formy. Piec w średnio gorącym piekarniku około 45 minut. Wymować z formy po 20 minutach od chwili upieczenia.

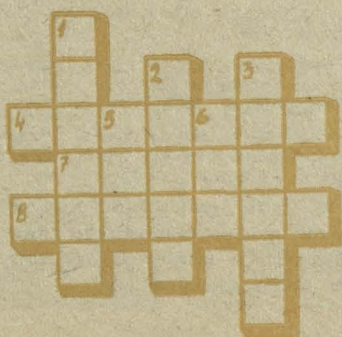
POZIOMO:

kontusz, morwa, nos, atom, zetor, agawa, Apis, sum, Opole, arogant.

PIONOWO:

komnata, narzoza, ulan, Zeus, oko, mewa, tapionka, respekt, gnu, sowa, molo.

Spośród czytelników, którzy nadeśleli prawidłowe rozwiązania, bon książkowy wylosował Włodzimierz Wojdan.



ROZRYWKI UMYŚLOWE

POD RED. J. NANOWSKIEGO

ZNACZENIE WYRAZÓW:

POZIOMO:

4. zdrójca, 7. gaz błotny, 8. pisarz.

PIONOWO:

1. niedokrwiłość, 2. pies z grupy wyłów długowłosych, 3. staromodny mebel, 5. muśnięcie piłki o siatkę, 6. sagan.

Rozwiązania krzyżówki należy skła dać w redakcji do 20 marca br.

Wśród czytelników, którzy nadeśleli prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 3:



ALICJA

Fot. Z. Adamski